

Kultura bez kultury

(Dokończenie ze strony 9)

że jesteśmy przebadzowani, bo jesteśmy, jesteśmy nabodźcowani, naszprycowani postawą: ja, ja, ja... mój Boże – jaka pokora? To po co czytać? Nawet tytuły i anonse. Ogłoszenia i oferty, a to już może i owszem i *à propos*.

Czytanie jest trudne. Najtrudniejszy jest (...) na przykład Remigiusz Mróz. Trudno go zrozumieć. Pojąć jak ktoś tak wynaturzony może być u Niego (pisarza nad pisarzy) masowym bohaterem książki tej czy innej. Trudna jest przecież Olga Tokarczuk. (Ech) Trudna i nudna. Trudny jest Szczepan Twardoch. Trudny i brudny. Obsceniczny niejako. Obraboburczy. Pisarz prowokator. To jakby nasz top. Ten właściwie nieczytany, ale dostępny w salonikach prasowych (które zastąpiły kioski ruchu – taki relikw PRL jak budki z piwem)... Dobra. Przystajemy się śmiać, bo i śmiać się nie ma z czego. Piwo stało się naszą narodową specjalitą – w miejsce książki...

Zapytajmy więc sztuczną inteligencję czym jest naród, który przestaje czytać...

AI: „Naród, który przestaje czytać, staje się podatny na dezinformację i złe decyzje, ponieważ traci dostęp do wiedzy i krytycznego myślenia, co osłabia jego fundamenty demokratyczne i obywatelskie. Powieść „Naród, który przestaje czytać, mało wie” autorstwa Jima Trelase'a, przypomina, że brak czytelnictwa prowadzi do ignorancji i podejmowania niekorzystnych decyzji na poziomie społecznym i politycznym.

Konsekwencje zaprzestania czytania przez naród:

Zwiększone ryzyko manipulacji i dezinformacji:

Bez umiejętności krytycznego myślenia, naród staje się łatwiejszym celem propagandy i fałszywych informacji.

Podejmowanie złych decyzji:

Niewiedza prowadzi do nieświadomych, błędnych wyborów na poziomie osobistym, społecznym i politycznym.

Oslabienie demokracji:

W społeczeństwie, gdzie większość jest niepiśmienna lub nieczytająca, wykształcona mniejszość może być przegłosowana, co jest niebezpieczne dla systemu demokratycznego.

Utrata wspólnej pamięci:

Brak aktywności czytelniczej i studiowania historii może prowadzić do utraty łączności z przeszłością, a tym samym osłabić poczucie tożsamości narodowej.

Dlaczego czytanie jest ważne dla narodu?

Rozwój krytycznego myślenia:

Książki kształtują zdolność analizy i oceny informacji, co jest kluczowe dla świadomego obywatela.

Dostęp do wiedzy:

Czytanie pozwala na zdobywanie wiedzy o świecie, historii i różnych perspektywach, co buduje fundamenty inteligentnego społeczeństwa.

Kształtowanie tożsamości:

Książki zawierają historie, tradycje i dziedzictwo kulturowe, które pomagają narodowi zrozumieć siebie i swoje miejsce w świecie.

Rozwój umiejętności społecznych:

Lektura literatury pozwala na rozwijanie empatii, zrozumienia dla innych i uczestniczenia w szerokiej dyskusji o ważnych sprawach.



Rys. Stefan Rusin

Bardzo mądra ta „sztuczna inteligencja” tyle, że... jakaś taka sztuczna. Mądrości można wygłaszać. Mądrości można usystematyzować, można je zgłębić, pojąć i przemielić mentalnie, rozłożyć na czynniki pierwsze i poskładać z powrotem do konstrukcji syntetycznej, tylko co z tego. Cóż z tego skoro gros społeczeństwa idzie na tak zwaną łatwinę i swoje dzieci tresuje zamiast wychowywać, nastawia merkantylnie na świat, zamiast budzić pasję, uczy wyrachowania i tak zwanej zaradności zamiast szlachetności. Czytanie tu nie pasuje. Jakiś Bóg tu nie pasuje. Cnoty, zalety, dobro, wiara – nadzieja i miłość tu nie pasują. Tu

pasuje podstawowa umiejętność kalkulacji, ja, ja, ja i dobry wybór. Plan doskonały. Wyobraźnia biznesowa. Hodowla ludzi sukcesu. Twój sukces to porażka bliźniego. Człowiek twój wróg. Ty jesteś centrum wszechświata i stworzenia, oj nie, żadnego stworzenia – Stwórcą ty sam sobie jesteś i sterem i żeglarzem i okrętem, najlepiej takim z KPO. Piekło to inni – Donald Sartre (?)

To, co robi się z tymi biednymi dziećmi w polskiej szkole to hucpa i skandal nad skandale. To zbrodnia przeciwko ludzkości i każdy, kto się dokłada do takiego kształtowania następnych pokoleń zostanie za to ukarany. Jak? Efektami tych manipulacji i eksperymentu społecznego. Efekty będą piorunujące. Eutanazja i zgrzytanie zębów. A może i nowe, jeszcze straszniejsze rewolucje. Któż to wie?

Książka dziś nic nie znaczy. Nikogo nie pobudza, nikogo nie przekonuje, nie powoduje dyskursu publicznego, nie wywołuje emocji, nie znaczy wiele, albo niczego nie znaczy. Książka dziś jest: rozrywką, gadżetem intelektualisty (lub aspiranta na intelektualistę), jest taką atrapą rozpoznawczą – oto intelektualista, wyższa kasta, osoba podobno wykształcona. Obojętnie tu już jaka książka. Reszta gawiedzi i tak tego nie rozpoznaje. Wyciągnąłem ostatnio w miejscu publicznym Mein Kampf. Nikogo to nie wzrusza, nikt nie zwrócił mi uwagi, na mnie uwagi. Ba, nikt chyba tego nawet nie zauważył. Człowiek niewidzialny. Czytający – człowiek-nikt. Każdy ma prawo... i tak dalej. A szpanować można nawet Mrozem. Kiedy wsiadam w metro w Paryżu, Berlinie czy Londynie widzę jak nisko upadliśmy, bo widzę kto tam czyta i w jakiej ilości są ci czytelnicy. Nie będę tematu rozwijał. To duży temat i wstydlivy. Niestety.

Polska i Polacy to dziś naród upadły. I jak wieści Wołosewicz – będzie tylko gorzej. Głupiej, prymitywniej, bezrefleksyjniej, bardziej miało i bardziej strasznie, bardziej powierzchownie i prostacko.

No i bardziej wesoło, człowiek w pracy, mała w Zoo. Puste pole za stodołą, chłop zaprawia, ale jazz. Słowa tej piosenki już przetrwały. Książka też przetrwała, czytelnik przetrwał. Dziwolał nad dziwolał. Świat nie przetrwał, a Polska to już na pewno nie.

Tylko w sumie – co mnie to wszystko obchodzi. Ja jeszcze w tym krótkim życiu mam tyle do przeczytania, że chyba mi tego życia nie starczy, a i do napisania coś tam jeszcze mam, tyle, że już wiem. Jest niewielka szansa, że przeczyta to w ogóle ktoś, kiedyś, być może za jakieś sto czy dwieście lat, a może i nawet to nie. Będzie to pisanie dla pisanego i nic – dla nikogo więcej. Dlatego tak śmiesz mnie, niektórzy (...) koledzy po piórze. Ale jazz...

Andrzej Walter

